

Teresa Świątosławska

O STYLU JĘZYKOWYM ZAGŁOBY W *OGNIEM I MIECZEM*  
(w 110 rocznicę Sienkiewiczowskiego arcydzieła)

„Pozwól waść [...], abym mu służby moje ofiarował. Jan Zagłoba herbu Wczele, co każdy snadno poznać może choćby po onej dziurze, którą w czele kula rozbójnicka mi zrobiła, gdym się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarował” (I, 29)<sup>1</sup>. Tak, wkraczając do akcji *Ogniem i mieczem*<sup>2</sup>, rekomenduje swą zwalistą postać najbarwniejszy, najciekawszy, najplastyczniejszy bohater Sienkiewiczowskiej *Trylogii*.

Nic to, że ów świątobliwy mąż Ziemi Świętej nie oglądał, zaledwie przeczuwając potrzebę tego rodzaju, dość że żyjąc w świecie rojonych o sobie wyobrażeń święcie wierzy w legendę własnego emploi, kreowaną najchętniej na oczach jak najszerszej publiczności.

– Dajże waść spokój! – rzekł Zaćwilichowski – powiadałeś kiedy indziej, że ci ją kułem w Radomiu wybito!

– Kula rozbójnicka, jakom żyw! W Radomiu było co innego.

– Ofiarowałeś się waść do Ziemi Świętej... może, aleś w niej nie był, to pewna.

– Nie byłem, bom już w Galacie palmę męczeńską otrzymał. Jeśli łzę, jestem arcypies, nie szlachcic [...]. Szelmą jestem bez uszu. W wasze ręce, panie namiestniku (I, 29–30).

I tak *usque ad finem*. Nieodłączny kommiliton Skrzetuskiego, Kmicica i Wołodyjowskiego jest – podobnie jak pan Michał – bohaterem wszystkich części *Trylogii*. Lojalny i oddany wobec przyjaciół, niebezpiecznie podstępny wobec wrogów, rubacha i warchoł, arcyłgarz i arcykrętacz, wprowadza do powieści najprzedniejszy śmiech i najszczerzy uśmiech.

<sup>1</sup> Cytaty pochodzą z wydania H. Sienkiewicza, *Ogniem i mieczem. Powieść*, Warszawa 1958.

<sup>2</sup> Pierwodruk z podtytułem *Powieść z lat dawnych* w „Słowie” 1883–1884, wydanie osobne w Warszawie 1884.

Najgłośniejszy krzykacz, najwytrawniejszy asekurant, obżartuch i opój, który „sam jeden gotów był cały regiment przepić i przegadać” (I, 31), był wytworem i wcieleniem rodzimego sarmatyzmu, ale i nieodrodnym potomkiem swych literackich protoplastów – Homeryckiego Ulissesa, Plautowego Żołnierza-Samochwała, Szekspirowskiego Falstaffa i rodzimego Papkina.

We wszystkich tomach przytomnymi fortelami ratuje z opresji bohaterów *Trylogii* – Helenę, oficerów, którym za odmowę posłuszeństwa grozi gniew straszego Radziwiłła, Wołodyjowskiego z dobrowolnego odosobnienia w kamedulskim klasztorze.

Świetność tej kreacji to przede wszystkim maestria słownego ukształtowania literackiej materii. Indywidualizacja języka Zagłoby w *Ogniem i mieczem* jest bezsprzecznie jednym z najwspanialszych wyrazów zabiegu tego rodzaju w dziejach naszej literatury<sup>3</sup>.

Henryk Sienkiewicz obdarza tę postać swoistym językiem, barwnym, żywym, dowcipnym, korespondującym z temperamentem, umysłowością i fizyczną posturą swego bohatera.

Charakterystyczne dla języka Zagłoby są nie tylko wyróżniające go leksemy i frazy, ale także składnia narracji, szczególnie sposób opowiadania dykteryjek lub przygód, plastyczny, sugestywny, aforystyczny.

Imć Onufry – bo tak zwać się każe Helenie jako did ukraiński – ma swoje ulubione wyrażenia, zwroty i frazy. Często, w formie wykrzyknienia, pojawia się w jego mowie wyraz *szelma*<sup>4</sup>. Stosuje go do innych i do siebie. Dla innych ma również takie określenia, jak *pludry*, *chamy*, *psubraty*. Przy „wpadkach” mawia: *Masz diable kubrak, niechże to jasne pioruny zatrzasną, zdechl pies*.

Przy przechwałkach pojawia się charakterystyczne wykrzyknienie *ho! ho!*: „Ho! ho! nie uwierzysz waćpanna, jaki był ze mnie gładysz. A com się na którą spojrział, to jakby w nią piorun trzasł” (I, 306).

Wiele z jego celnych określeń pointujących sytuację weszło na stałe do polszczyzny i znalazło godne miejsce wśród *słów skrzydlatych*<sup>5</sup>, jak np. to kwitujące nieważne nowiny młodziutkiego Aksaka: „niańka pieluch nie uprała, kot mleko zjadł i farfurka się stukła” (I, 496) czy inne, jeszcze bardziej znane: „Zdechnę ja i pchły moje!” (II, 370).

<sup>3</sup> Por. obszerniejsze ujęcie problemu w: A. Wikoń, *O języku i stylu „Ogniem i mieczem” Henryka Sienkiewicza. Studia nad tekstem*, „Zeszyty Naukowe UJ” 1976, Prace Językoznawcze, z. 50.

<sup>4</sup> Por. H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska, Zarys*, Warszawa 1964, s. 347.

<sup>5</sup> „Skrzydlate słowa” – epea pteroenta z *Iliady* i *Odysei*, powszechnie znane i używane cytaty i zwroty literackie. Por. H. Markiewicz, A. Romanowski, *Skrzydlate słowa*, Warszawa 1990.

Zagłoba jest niewyczerpany, jeśli idzie o wymyślanie **przekleństw** na swoją i innych głowę: „niech mię na własnej torbie powieszają” („Jeślim widział kiedy foremniejszego dziada”) (I, 323); „bodaj was diabli w piekle walili” („Wałą i wałą! bodaj...”) (I, 479); „bodaj ich nosacizna zżarła” (I, 479); „diabłam za ogon kręcił, a on mnie będzie teraz za łeb kręcił – i ukręci. Niech piorun trzaśnie tego watażkę!” (I, 274); „pieśni o nim [Bohunie] śpiewają – żeby im gardziele poropiały!” (II, 40); „Niech piorun trzaśnie wszystkich Kurcewiczów i wszystkie podwiki! Co mnie do nich?... już mnie one niepotrzebne” (I, 274).

Osobną grupę powiedzeń Zagłoby stanowią rozliczne **sentencje**, perłki jego dowcipu i fantazji, wytwory umysłu wysyconego staropolskim miodem: „Niejeden szlachcic tyle nie wyorze w tym kraju, ile dziad wyżebrze” (I, 322); „Dziś ty garbujesz, jutro ciebie garbują” (II, 105); „Głupi ogar, co za ogonem bieży, bo i nie dogoni, i niczego pocziwego się nie dowącha, a w ostatku wiatr straci” (II, 105); „Kiep odmawia, gdy nie kiep prosi” (I, 133); „Często się trafia, że od wielkich smutków mens poczyna się robić jak wino, aż w końcu skiśnie” (II, 40). Czy te o afektach: „Serce jest to wolentarz, który pod jakim chce znakiem służyć, pod takim służy” (I, 271); „Gdyby nie amory, siła złego nie stałaby się na świecie” (II, 55).

Indywidualny odcień w języku Zagłoby uzyskują znane **przysłowia i zwroty przysłowiowe**, np. „bodaj się tacy na kamieniu rodzili”; „Kiedy w brzuchu pusto, w głowie groch z kapustą”; „Na kim się zmelło, na mnie się skrupi” (I, 274); „Chcesz nie podrwić głową, jedz pieczeń wołową” (I, 306); „Grał duda, grał – aż przegrał kiszki” (I, 497); „Fortuna kołem się toczy. [...] Dziś ty garbujesz, jutro ciebie garbują” (II, 104–105); „Kot powinien być łowny, a chłop mowny” (I, 307); „Co się odwlecze, to nie uciecze” („Pod wojewodą ruskim służył i nie takich bijaliśmy jak waćpan, ale dziś nie można, a co się odwlecze...”) (II, 155); „I rzepa parcieje, i słonina jętczeje ze starości” (II, 255).

Często wyrażenia przysłowiowe są dla Zagłoby wzorem, według którego tworzy własne **przenośnie i porównania**, np.: „trzech rzeczy potrzebuje moja odwaga, a to: jeść dobrze, pić dobrze i wyspać się. Najlepszy rzemień, nie smarowany, zeschnie i popęka. Cóż dopiero, jeśli w dodatku moknie, jak konopie w wodzie? Deszcz nas moczy, a Kozacy międlą, jakże się z nas październik nie mają sypać? (II, 409); „Księżyc mi w samą gębę tak świeci, że aż do brzucha zagląda, a nie wiem, czego tam szuka, bo nic nie znajdzie”; „vis armata, raptus puellae i rebelia – to niby kat, szubienica i stryczek. Dobra szóstką: możesz nią zajechać, jeśli nie daleko, to wysoko” (I, 272). Kiedy zaś chce się pokrząć miodem, przymawia: „A cóż to waszmościowie chcecie, żeby mi się język od kręcenia w gębie zapalił, jako oś w wozie?” (I, 521).

Jak wynika z powyższych przykładów, barwne przerośnię najczęściej współbrzmia z kręgiem najwyższych zainteresowań Zagłoby, tj. z czynnościami jedzenia i picia. Nasycają jego mowę komizmem. Rubaszny humor Zagłoby ma charakter językowy.

Pan Onufry tworzy **dowcipy słowne**, używa charakterystycznych określeń, dosadnych zwrotów, niespodziewanych, antytetycznych zestawień słownych i porównań, np. „Miejsce dla dziada, dobrzy ludzie, lube mołojcy, żeby was czarna śmierć wydusiła, was i dzieci wasze!” (I, 353).

Dowcipkując na temat fizys i sylwetki czy to Longina, czy Wołodyjowskiego, stosuje najchętniej **porównania do świata przyrody** – ptaków, owadów lub roślin. Porównania te hiperbolizują wyśmiewane cechy kompanionów. Longina nazywa *dudkiem*, *żurawiem litewskim*, *litewskim powyrkiem* (kij, drąg do noszenia wiader) lub *tyką chmielową*; Charłampa – *straszydłem morskim*, *bąkiem*; medyka Włocha – *krukiem*; Wołodyjowskiego – *osą*, *kanarkiem*, *kobuzem* bądź *sikorą*: „najmniej znam tego małego fircyka, ale osa też to musi być nie lada” (II, 66), „nie większyć od sikory, to się ziarnkiem prosa pożywisz, a z napařtka napijesz” (II, 409); o Chmielnickim rzecze: „Idzie Chmiel, będzie piwo”; do Skrzetuskiego zwraca się tymi słowy: „to się lepiej waść od razu zesforuj z panem Podbipięta; będzie dudek z czystością plus imć Skrzetuski, summa fecit: dwóch dudków i czystość” (I, 499).

Do podkreślenia cech indywidualnych języka Zagłoby służy Sienkiewiczowi także celnie dobrany **epitet** lub stosowne do sytuacji, najczęściej **ironiczne użycie wyrazu o dodatnim lub neutralnym zabarwieniu**, np. *chlubne sińce* lub *szczęśliwy koniec*, czyli śmierć przez powieszenie: „Póty nie będą miał spokoju, póki go [Bohuna] nie powieszą. Dajże mu Boże tak szczęśliwy koniec – amen!” (I, 474).

Podobne antytezy znaleźć można w wielu innych westchnieniach do Boga i typowych **modlitwach**, przeplatanych złorzeczeniami, chrześcijanina-wojaka: „Krzywonos i Bohun! Dobra sfora! Żeby ich diabli obłuszczyli! Boże mnie broń przynajmniej od Bohuna. Skrzetuski życzy sobie się z nim spotkać – wysłuchaj go, Panie! Życzę mu tego, czego sobie sam życzy, bom mu przyjaciel – amen!” (II, 67); „– Nie klnij waść. Dziś niedziela” – napomina go w innym miejscu Skrzetuski. „A prawda” – odrzeka Zagłoba – „dziś niedziela, lepiej by o Bogu pomyśleć... Pater noster qui es in coelis... Żadnego respektu od tych łajdaków spodziewać się nie można... Sanctificetur nomen Tuum... Co tu się będzie działo na tej grobli!... Adveniat regnum Tuum... Już we mnie dech zaparło... Fiat voluntas Tua... Bodajeście wyzdychali, hamany mężobójcze!” (I, 479).

**Humor samej postaci** jest także – a może przede wszystkim – efektem kontrastu między wyrażeniami i zwrotami, którymi Zagłoba określa się sam, a tymi, których używają do jego opisu narrator lub inni bohaterowie, obiektywizujący tym samym w procesie lektury jego image.

Sam o sobie mówi: „Chytrym jak Ulisses” (I, 314). Słynie z **przechwałek**, jak choćby następujące: „Lepiej mi było księdzem zostać, do czego miałem i powołanie, bom człek spokojny i wstrzemięźliwy, ale fortuna inaczej zrządziła. Mój Boże, mój Boże! byłbym sobie teraz kanonikiem krakowskim i śpiewałbym godzinki w stallach, bo mam głos bardzo piękny” (I, 306); „Od jutra układam epithalamium, bo bardzo piękne wiersze piszę, jenom w ostatnich czasach trochę Apollina dla Marsa zaniedbał” (II, 255); „Za młodych lat był ze mnie gładzysz nie lada... Widzisz tę dziurę na moim czole? Dość, gdy ci powiem, że mi ją rzezańcy w seraju tamecznego baszy wybili”. „– A mówiłeś, że to kula rozbójnicka?” – replikuje Skrzetuski (I, 134). Czy jeszcze w innym miejscu: „Wielkie bitwy dla mnie nie nowina; doświadczyłem ich niemało i na Multanach, i w Turczach, ale żem pole zależał; bałem się – nie nieprzyjaciół, bo kto by się tam chamstwa bał! – ale własnej zapalczywości, gdyż zaraz myślałem, że mnie zbyt daleko uniesie”. „– Jakoż i uniosła waści” – ripostuje inny jego słuchacz (I, 495).

W zuchwałym samochwalstwie Zagłoby przypisuje sobie co najmniej współdziałal w imponujących dokonaniach innych, np. „Bo waćpan, panie Podbipięta, nie wiesz największej i najszcześniejszej nowiny, żeśmy z panem Michałem Bohuna na śmierć usiekli” (II, 194). Migurski, stary chorąży, określa go mianem *kolorysty*, *warchola* i *tchórza*, u którego „cała odwaga [...] w gębie spoczywa” (I, 375), Rzędzian jak najśluszniej o nim orzeka: „bo to jeden bywa mężny, drugi mowny, trzeci frant, a w panu Zagłobie wszystko w kupie siedzi”, zaś wszechwiedzący narrator dopełnia dostrzegane antynomie swoim punktem widzenia: „niespokojna głowa przy dobrym sercu” (I, 308).

Zupełnie wyjątkowo w języku Zagłoby spotkać można **hipokorystyka** – formalne deminutywa w funkcji stylistycznej. Spieszceń używa kontekstualnie jedynie wobec tych wybranych reprezentantek płci nadobnej, które darzy szczególniejszym uczuciem. Na przykład o Helenie mówi: „moja córuchna”, o Anusi – „gładka bestyjka, oczy jak tarczki, pysio jak malowane, a szyjka – uf!” (II, 138).

Postać ta tworzy często **dowcip słowotwórczy** przez sparodiowanie formacji wzorowej, np. zamiast: Krzywonos – *Prostonos*, Podbipięta – *Powsinoga*, Zerwikaptur – *Zerwipludry*, Myszykiszki – *Psiekiszki*. Inny sposób osiągnięcia podobnego celu to przewartościowanie strukturalne istniejących formacji, np. Puljan – *pół-Jan*: „Nie tak zbyt wielki, skoro dość było na niego pół-Jana” (I, 496); „nie byłby mu podbił pięć pan Podbipięta” (II, 105); trzy półgłówki – *półtorej głowy*: „Jeśli zetnie takie trzy głowy jak jego własna, to mu to uczyni dopiero półtorej, bo zetnie trzech półgłówek” (I, 133).

Tworzone są także **neologizmy czasownikowe**, przeważnie w użyciu frazeologicznym – od nazwiska, np. *burlajować* od Burlaj: „Nie będzie nam

B.U.E.

więcej, psubrat, burłajował!” (II, 372); *zaskrzetuszczyć* – od Skrzetuski: „Zaskrzetuszczy wojsko z kretesem” (I, 535); *hallakować* – od tatarskich okrzyków wojennych „Alla” – „Hallakujcie! hallakujcie! będą później wilcy nad waszym ścierwem hallakowali!” (II, 329).

**Dowcip słowny** osiągany jest również przez zwroty i wyrażenia, w których części składowe zawierają pozorne sprzeczności. Czynność pobicia np. może być wyrażona różnie, zależnie od rodzaju bicia i napięcia uczuciowego; *skórę mi wytatarują, wygarbują, ze skóry obedną, wyczeszają jak świebodzińskie sukno, zrobią ze skóry przetak*; o zabiciu: *rozcisnąć, zrobić marcepan dla psów, pójść wronom na pieczeń, pokrajać jak wielkanocne prosię, zaciukać; uciekać – dać drala*.

Typowe dla czasów, które Zagłoba reprezentuje, a zarazem charakterystyczne dla niego samego jest używanie stylu **makaronicznego**, tj. nie tyle dodawanie do polskich wyrazów łacińskich końcówek, ile użycie całych wyrażen, zwrotów i fraz w tym języku. **Hybrydy stylistyczne** w żywej jego mowie nie razią sztucznością, są wyważone, artystycznie niezbędne, np. „Ciężkie bo to czasy na szlachtę się zbliżają: dies irae et calamitatis”; „nie ma justycji w tej Rzeczypospolitej ani rekompensaty dla usług i lepiej pono kury sadzać niż głowę pro publico bono narażać” (I, 133).

Język Zagłoby nie jest jednolity, lecz zmienia się zależnie od sytuacji, w jakiej ta postać się znajduje. Przebrany za dida-lirnika używa **rutenizmów**, inwersuje składnię, np. „– Skażyte, ditki, wże je Demianiówka?” (I, 333), „bywał ja”, „straszny on” (I, 335). Modli się takimiż kresowymi zwrotami, wzbogaconymi najdawniejszymi, cerkiewnosłowiańskimi:

O hospody Boże, pomyśl nas hrisznych... Widzisz waćpanna!... Świataja-Preczystaja... Cóż byśmy zrobili nie mając chłopskiego przebrania?... Jako wże na zemli i dosza ku nebesech... Jeść dostaniemy, a jutro pojedziemy ku Zolotonoszy, miasto iść piechotą... Amin, amin, amin... (I, 339).

Jako ukraiński did-lirnik śpiewa charakterystyczne pieśni. Dla celów stylizacyjnych wprowadzone zostały do *Ogniem i mieczem* całe cytaty ruskie:

Sokole jasnyj, brate mij ridnyj,  
Ty wysoko litajesz,  
Ty szyroko widzajesz (I, 322)

czy w innym miejscu

Ej, tam na hori  
Żenci żnut',  
A popid horoju,  
Popid zelenoju,  
Kozaki idut' (I, 332–3).

Nocą, przy płonącym ognisku i akompaniamencie liry, intonuje Zagłoba tęskne dumki. Obszerne ich fragmenty, zamieszczone w I. tomie *Ogniem i mieczem*, przytacza Sienkiewicz z *Latopiśca*, czyli *Kroniczki* Joachima Jerlicza, wołyńskiego pamiętnikarza, którego barwny obraz „różnych spraw i dziejów” (podtytuł *Kroniczki*) siedemnastowiecznej szlachty kresowej jest dotąd bezcennym źródłem do okresu chmielniczyzny i najazdu szwedzkiego.

Styl wypowiedzi Zagłoby zmienia się także zależnie od odbiorcy. W rozmowach z towarzyszami posługuje się językiem potocznym. Takiegoż z domieszką wulgaryzmów używa zwracając się do osób niższego stanu lub nieprzyjaciół, np. do czabanów, czyli koniuchów ukraińskich:

– A wiecie wy, chamy [...] – co Lachy robią z takimi, co riżu! Oni takich wiszą ju! A wiecie, ile kniaź Jarema wojska prowadzi? a wiecie, że on nie dalej, jak pół mili stąd? A co, psie dusze? Dudy w miech? Jak to wy nas tu przyjęli? Studnia wam wyschła? wody dla koni nie macie? A, basatyki! a, kobyle dzieci! pokażę ja wam! [...] A, skurczybyki” (I, 313).

W oficjalnych wystąpieniach lub zwracając się do niewiast konstruuje gładkie, dłuższe, bardziej wyszukane, niemal barokowe okresy zdaniowe, np.

Wycpanna, uważałem, wiele masz roztropności, a to przecie o naszą skórę chodzi. Chybabyśmy przypadkiem na hetmańskie albo książęce chorągwie trafili, wtedy zaraz ogłosimy, kto jesteście, zwłaszcza jeśli znajdzie się oficer grzeczny i pana Skrzetuskiego znajomy (I, 332).

W zakresie fleksji charakterystyczne i zarazem typowe jest używanie przez tę postać formy męsko-żywotnej z końcówkami *-i*, *-y* ( $\leq i$ ) w mianowniku I. mn. dla rzeczowników żywotnych nieosobowych, np. „A żeby was psi pojedli” (I, 317), „psi w lepszych kondycjach od nas żyją” (II, 389); „To wilcy” (I, 330), „Wilcy to przecież za kosztem ciągną” (II, 320); „dawno by mnie krucy dziobali” (I, 314).

Kilkakrotnie użyje również końcówki *-ech* w miejscowniku I. mn., przeważnie w odniesieniu do utartych zwrotów, np. „bom w Turczach długo przebywał” (I. c.). Stosuje rzeczownikową, prostą odmianę przymiotników i imiesłów. Występują one w mianowniku I. p., najczęściej w funkcji orzecznika, np. „byłem też dotąd niezdrów” (II, 106), „Bohun chęłpić się gotów”, „on już żyw” (II, 316), „Bohun zabit”.

Wszystkie wymienione archaizmy fleksyjne, właściwe jeszcze tylko dla polszczyzny XVII w., pełnią w *Ogniem i mieczem* funkcję stylizacyjną. Prócz powyższych form w zakresie fleksji rzeczownikowej spotkać można użycie w dopełniaczu I. mn. rzeczowników męskich końcówki *-ów* zamiast dzisiejszego *y* || *i*, np. *fortelów*, *żołnierzów*: „Człek przynajmniej fortelów może zażyć” (I, 477), „tedy nie masz się czego żołnierzów obawiać” (I, 332). Występuje też pierwotna końcówka narzędnika *-y*, *-i* dawnych tematów na *-o*, np. „na

wojnę z pogany". Te i inne przykłady, jak: *sędzie* zam. *sędziowie* („gdy się królewscy i chanowi sędzie zjeżdżali” II, 108) czy „makarony” typu *frukta* zam. *frukty* („frukta naszych prac niedługo będziemy oglądali” II, 109) dowodzą, iż fleksja języka postaci Zagłoby wykazuje wiele form archaicznych, pochodzących w znacznej mierze z XVII w.

Bardzo typowe dla powieści *Ogniem i mieczem* i języka w niej Zagłoby jest zastosowanie narzędnikowej formy **przymiotnika** jako orzecznika, np. „Helena bezpieczną mogła być”, „wolnym jest” (II, 98).

Wśród **zaimków** wskazujących często powtarza się *ów*: „ów Litwin, co własnej głowy nie ma, a trzech obcych szuka, nic na szwank nie wystawia” (II, 66). Niejednokrotnie w tejże funkcji występują zaimki osobowe *on, ona, ono*, np. „do ziem onych”. Spotkać można zaimki *takowy, -owa, -owe* i *jakowy, -owa, -owe*, np. „Może też Bóg nam dopomoże, że wieści jakowej zasięgniem” (II, 51). Zaimki te właśnie od Sienkiewicza weszły do stałego literackiego repertuaru archaizacyjnego.

Wśród **przysłówek** znajdują się odprzymiotnikowe na *-o*, którą to końcówkę mamy zamiast *-e*, np. *zbrojno*. Także przysłówki takie, jak *pierwej, sekretnie* pełnią podobną funkcję stylizacyjną.

Wśród niesamodzielnymi wyrazów występują: *lubo* – w znaczeniu ‘choć, chociaż’; *wszelako*; *owóż* – w znaczeniu ‘otóż’; *jeno* – ‘tylko, jedynie’; *tedy* – ‘więc, przeto’. Na przykład: „nie może już inaczej być, jeno skórą zapłace” (II, 84); „Myślałem tedy naprzód, że może ją do Kijowa odesłał” (II, 107).

Charakterystyczną cechą składni Zagłoby jest inwersyjny szyk, nadający jego mowie piętno staroświecczyny, zgodnej z czasem historycznym i wiekiem postaci. Na przykład „Chybabyśmy przypadkiem na hetmańskie albo książęce chorągwie trafili” (I, 332), „Żyje ona, wiem to na pewno, i jest w Bohunowym ręku” (II, 106).

Rekapitulując – Sienkiewiczowski kunszt w kreowaniu języka Zagłoby polegał na przypisaniu mu takich cech stylu, które czyniły go nie tylko żywą, acz fikcyjną **indywidualnością**, ale także **reprezentantem** określonego typu bohatera, w określonym miejscu i czasie. W tym sensie można więc mówić o **charakterystyczności** postaci Zagłoby jako całości maksymalnie zindywidualizowanej, wyrazistej, jedynej w swoim rodzaju. Ale także o jej **typowości**, komplementarnej wobec charakterystyczności, polegającej na uogólniającym skupieniu cech uznawanych za reprezentatywne dla polskiej kultury baroku sarmackiego, z jej manieryzmem językowym, wzorowanym na tradycji rodzimej, najpełniej utrwalonej w *Pamiętnikach* tamtej epoki Jana Chryzostoma Paska.



*Тереса Свентославска*

О РЕЧЕВОМ СТИЛЕ ЗАГЛОБЫ  
В РОМАНЕ *ОГНЕМ И МЕЧОМ* ГЕНРИКА СЕНКЕВИЧА  
(но случаю 110 годовщины произведения)

В статье анализируются художественные приемы, к которым прибегает Сенкевич в первой части своей трилогии в целях речевой индивидуализации наиболее характерного персонажа в помане *Огнем и мечом*.

Рассматриваются крылатые слова в речи Заглобы, сентенции, молитвы, пословицы и устойчивые обороты, метафоры и сравнения, лексические и словообразовательные шутки, восточнославянские заимствования (преимущественно украинизмы) и элементы макаронического стиля.

Анализ типичных выражений, оборотов, фраз и грамматических форм дополняют разыскания в области их генезиса и с точки зрения выполняемых ими функций.

Мастерство Сенкевича в речевом конструировании персонажа заключается в том, что писатель наделил Заглобы такими чертами слога, которые делают его не только живым, хотя и фиктивным, индивидом, но и представителем некоего типа героя, действующего в определенных рамках пространства и времени. Именно в этом смысле можно говорить о своеобразии персонажа, его выразительности и неповторимости – с одной стороны. С другой же – о типичности персонажа, заключающейся в обобщенном фокусировании черт, которые признаются показательными для польской культуры периода сарматского барокко с ее языковой манерностью, подражающей родной традиции и закрепленной наиболее полно в *Воспоминаниях* Яна Хризостома Паска.